Nr 108 Kraków, Sobota dnia 11 Maja 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przestroga.

Wiedeń d. 9 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Znowu padła jedna z głównych „twierdz liberalizmu“ w ręce antysemitów, gdyż przy wyborze uzupełniającym do parlamentu w trzeciej dzielnicy (Landstrasse) miasta Wiednia, wybrano antysemitę Steinera 3634 głosami posłem, podczas kiedy liberalny kandydat otrzymał tylko 1569 — a więc o 2775 mniej głosów, aniżeli pierwszy. O większej klęsce judofilsko-kapitalistycznego liberalizmu nie można nawet pomyśleć, jeśli się będzie miało na uwadze, że wyborcy na Landstrasse należą do kwiatu wiedeńskich wyborców. To też tutejszym semickim dziennikom zabrakło dziś głosu w krtani wobec tego nadzwyczaj doniosłego faktu, który oddziała bezwątpienia potężnie na wszystkie austrjackie kraje koronne, jako niewątpliwy objaw już nie upadku, lecz zupełnej rozsypki tak zwanego „niemiecko-liberalnego stronnictwa“ czyli lewicy, — a *N. fr. Presse* stwierdza tylko boleśnie, iż antysemici posiedli przez wybór posła Steinera większość w grupie posłów dolno-rakuzkich, zatem z tej grupy będą odtąd wybierani antysemici do delegacyj wspólnych. Z dziewiętnastu dzielnic Wiednia tylko jeszcze trzy dzielnice zastąpione są w parlamencie przez posłów liberalnych, szesnaście zaś przez antysemickich, a przyszłe wybory mogą bardzo łatwo doprowadzić do tego, iż wszystkie wiedeńskie mandaty poselskie dostaną się w ręce antysemitów. Lewica znajduje się obecnie niezawodnie w takiem samem położeniu, w jakiem znajdowali się Staroczesi wobec Młodoczechów przed wyborami w r. 1891. Każdy wybór uzupełniający wzmacniał szeregi opozycji młodoczeskiej, w końcu przy ogólnych wyborach zniknęli Staroczesi zupełnie z widowni parlamentarnej.

Zwrot ten w kierunku politycznym wyborców niemieckich przedstawiany bywa w interesie żydów jako dla nas obojętny, jako nas nic nieobchodzący, co przy nieco tylko słabszem zastanowieniu się nad wytwarzającem się położeniem, żadnej krytyki wytrzymać nie może i w interesie Galicji na jak najbaczniejszą zasługuje uwagę i uwzględnienie.

Wszak obumierająca lewica jest ścisłym sprzymierzeńcem Koła polskiego w koalicji, zatem przyszłość Galicji, jej interesów, są wedle obecnej polityki Koła, ściśle też związane z przeszłością niemiecko-liberalnego stronnictwa. Co będzie — pytamy — z Kołem polskiem, jego politycznem znaczeniem i parlamentarnym wpływem, jeśli przy przyszłych wyborach, od których nas dzielą niespełna dwa lata, zajmą miejsca obecnych niemieckich liberalnych posłów z kurji miast i gmin wiejskich, antysemici i narodowcy niemieccy, a nadto jeżli wejdzie do Izby poselskiej, na podstawie reformy wyborczej, około pięćdziesięciu skrajnych posłów z nowej kurji wyborczej? O koalicji obecnej wtedy mowy być nie może, a to tem bardziej, iż frakcja Dupauliego i Ebenhocha, należąca obecnie luźnie do klubu Hohenwartha, niezawodnie przy wzmagaaniu się stronnictwa antysemickiego do tegoż się przyłączy. Jaki sprzymierzeniec pozostałby w takim razie dla Koła polskiego, w którego gronie zasiadają Blochy i Byki i nawet poniekąd rej wodzą? Niedobitki lewicy i szlachta czeska, nikt więcej, lecz sojusz z temi grupami nie mógłby już żadną miarą oznaczać dla Koła większości i nagle znalazłoby się Koło w mniejszości, czyli na stanowisku niemocy politycznej.

Ostrożnie więc z ogniem, póki jeszcze czas. Znaczy to, iż politycy, kierujący Kołem, powinni mieć przed oczyma zarysowującą się wyraźnie przyszłość i liczyć się już dziś z prądami, przebijającemi się zwycięsko.

Niestety, stwierdzić trzeba, iż w Kole polskiem brak jest zrozumienia dla uskuteczniającej się radykalnej zmiany stosunków i prądów, obejmujących niemiecką ludność. Dla Koła są, niestety, zawsze jeszcze elukubracje dziennikarskie żydów zwierciadłem tego wszystkiego, co się dzieje i wedle tego też ocenia ono położenie. Koło też według śródmieścia wiedeńskiego ocenia cały Wiedeń, a według „moriturów“ lewicy, Niemców austrjackich. Zresztą mógłby się kto pocieszać, iż jest jeszcze dwa lata czasu. Tak jest niezawodnie, ale czas ten zbiegnie prędko, a biada nam, jeśli „nowy czas“ zastanie nas nieprzygotowanych, zaskoczy nas znienacka.

Sądzę przeto, iż kraj, wyborcy, cała ludność nasza, powinna myśleć na serjo o przyszłości i już teraz czynić przygotowania, zastosowane do przeobrażającego się z gruntu położenia. Organizacja jest w takim razie niezbędną. Kraj powinien ożywić się zgromadzeniami i systematycznie prowadzoną agitacją, powinien wystąpić z jasno określonym programem, zapewniającym obronę uprawnionych interesów tych wszystkich czynników, które stanowią rdzenną siłę rodzimej ludności, a więc obejmować interesy urzędników, nauczycieli, przemysłowców i rękodzielników, chłopów a zarazem ludu pracującego z hasłem: Precz z krótkowidzącymi politykami, którzy uświęcają najhaniebniejszy wyzysk obcy na podstawie doktrnerstwa i czczych frazesów! Ale przedewszystkiem organizacja, a na jej podwalinach agitacja pomiędzy wyborcami, bo bez tego, jak świat światem nic nie będzie!

Z KRAJU.

Lwów d. 9 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(C.). Nieznany nam bliżej dr Józef Oleskow, ogłosił we wczorajszym numerze jednego z ruskich dzienników długi artykuł, skierowany przeciw wysyłaniu chłopów do Brazylji. Dr Oleskow, który wcale nie wspomina o tem, czy był kiedykolwiek w Brazylji i miał sposobność poznać stosunki tego kraju osobiście, czy też opiera się na tem tylko, co o nim przeczytał w książkach, twierdzi, że zarówno klimat, jak ekonomiczne warunki bytu są tam dla chłopa naszego zabójcze.

Gdybyśmy uwierzyli dr. Oleskowowi na słowo, a przeszli do porządku dziennego nad tem, co wiemy o Brazylji z ust naocznego badacza jej stosunków, prof. Siemiradzkiego, równałoby się to potępieniu całej, tak energicznie rozwiniętej akcji Tow. św. Rafała, o której czytelnikom *Głosu Narodu* zdałem niedawno sprawę. Ale ponieważ daleko wiarygodniej wygląda to, co twierdzi prof. Siemiradzki, niż to, co mówi dr Oleskow — dlatego trzeba będzie prawdopodobnie pozostać przy zdaniu pierwszego z tych panów: że chociaż chłop nasz nie znajdzie raju za Oceanem, to jednak przy pracy i oszczędności może sam dobić się egzystencji.

Dr Oleskow na miejscu Brazylji stawia Kanadę i zapowiada, że w czerwcu wyjedzie tam dla naocznego zbadania stosunków. I owszem! W kwestji tak doniosłej, jak skierowanie ruchu emigracyjnego naszych włościan do okolic, przedstawiających najwięcej szans dobrobytu, każda nowa myśl jest pożądaną. Ale ponieważ mieliśmy już i takich projektowiczów, którzy chcieli kolonizować chłopem polskim Małą Azję i wyspy Oceanu Atlantyckiego, więc to wysunięcie Kanady wygląda nam trochę egzotycznie. Dodać należy, że Wydział krajowy nie uważa działalności Tow. św. Rafała za zupełnie bezcelową i marną, skoro na wczorajszej sesji przeznaczył mu subwencję w kwocie 500 zł.

Tutejszy Wydział centralny Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych wniósł do Koła polskiego petycję, w sprawie utworzenia ogólnego instytutu pensyjnego dla prywatnych oficjalistów. W petycji tej Wydział centralny prosi Koło polskie o wyjednanie swym wpływem, by projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych na wypadek nieudolności do pracy był co najrychlej przedłożony do konstytucyjnego załatwienia. Jak donoszą z Wiednia, Koło polskie przyjęło tę petycję bardzo przychylnie. W Izbie wniesie ją poseł Abrahamowicz.

Z pod Tarnowa, d. 8 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odnośnie do artykułu, umieszczonego w *Głosie Narodu*, pod tytułem „Wyzyskiwacze“ jako rolnik, a tem samem mający dosyć często do czynienia na jarmarkach z handlarzami trzodą chlewną, ośmielam się wypowiedzieć moje zdanie w tej sprawie.

Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że handlarze trzodą t. j. tak kupcy, którzy za towar płacą, jako też ich naganiacze, są to ludzie wyzuci z wszelkich szlachetniejszych uczuć, nieposiadający ani krzty sumienia, religii i ambicji! Takimi przedstawiają się nam na jarmarkach.

Słusznem więc jest i niezbędnem, aby włościanin był wziętym w obronę przed tą zgrają, która go opada i szarpie na jarmarku z wszystkich stron, starając się wyłudzić od niego za bezcen, przypędzonego wieprzaka, z trudem i mozołem wychowanego, dla którego biedak nie raz sobie od ust strawę odejmował, aby tylko uzyskać zań na jarmarku potrzebną kwotę, na zapłacenie podatku lub innych zaległości. Mojem zdaniem najodpowiedniejszy sposób byłby ten, aby każda gmina, w której jarmarki na trzodę się odbywają, miała odpowiednio na targowicy urządzoną wagę. Właściciel trzody, przypędziwszy ją, sprzedawałby po pewnej cenie, za kilogram żywej wagi, tak samo jak sprzedaje zboże lub ziemniaki po cenach targowych na wagę. Wtedy nie odbywałyby się targi podstępne i nieuczciwe, o jednego wieprzka ciągnące się całemi godzinami, gdyż na każdym jarmarku byłaby mniej więcej ustalona cena, inna dla sztuk opasowych, a inne dla drobniejszych, (tak zwanych gońców); targ na sztuki, pozostałby tylko dla prosiąt małych, które nie idą na rzeź, lecz są nabywane przez włościan dla dalszego chowu.

Ważenie jednak takie musiałoby się odbywać pod dozorem i kontrolą funkcjonarjuszów ustanowionych przez urzędy gminne. Przy tem mogłaby każda gmina coś zarobić, pobierając jakąś małą kwotę, nie obciążającą nikogo — za zważeniesprzedanej sztuki. Zdaje mi się, że wtedy ustałby nierzetelny wyzysk.

(Myśl w niniejszym liście zawartą poczytujemy za równie szczęśliwą jak praktyczną, więc też zwracamy na nią uwagę naszych posłów. *Przypisek Redakcji.*)

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 9 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Gewałt!... Przesilenie potrójne: w koalicji, na Węgrzech i we wspólno-państwowym rządzie. Tak piszą żydowskie trąby papierowe. *Cui gloria?* — W obronie wolności, postępu i cywilizacji (czytaj to wszystko: w obronie interesów żydowskich),

W istocie koalicja trzeszczy i gotowa rozlecieć się w kawałki, ale rozsadzającym ją dynamitem są żydzi i tylko żydzi, którzy przelękniona onegdajszym wyborem posła na Landstrasse lewicę niemiecką, skłonili do mięszania się w sprawy obce, bo węgierskie. Co właściwie obchodzi niemiecko-liberalne stronnictwo to, czego widownią jest parlament węgierski i co odnosi się do węgierskiej sprawy wewnętrznej, mianowicie kościelno-politycznej? Lewicę mogłoby jedynie obchodzić to, że Banffy, bez ostatecznego porozumienia się z ministerstwem spraw zagranicznych, wziął się na własną rękę do załatwienia wspólno-państwowej sprawy, naruszając tym sposobem prawno-polityczną stronę zawartej z Węgrami ugody. Ale lewica miast tego, pozostając chwilowo w przestrachu, wyłącznie pod wpływem suggestji żydowskiej, uderzyła na alarm w formie rezolucji, wczoraj uchwalonej, w bęben czczych frazesów o wolności i postępie.

Gdyby w danym razie szło o przeprowadzenie małżeństw cywilnych w Austrji, a nuncjusz papieski zajął wrogie wobec tego stanowisko, wówczas deklamacja o wolności i postępie byłaby przynajmniej zrozumiałą — wobec atoli zajść w Węgrzech, jest ona wręcz absurdem, a ma tylko doniosłość służenia interesom żydostwa, w ogóle u utrwaleniu przewagi żydów na Węgrzech. Koło polskie w swej rezolucji wyraziło zaufanie do rządu, iż w sprawie kościelno-politycznej zajmie odpowiednie stanowisko. *N. F. Presse* nuż zawodzić w niebogłosy, iż Koło postawiło się w przeciwieństwie do „wolnościowego" stanowiska lewicy — rys w koalicji, koalicja idzie w rozsypkę! „a na tem" — dodaje światowa żydówka z Fichtegasse — „lewica tylko zyska", tj. jeżli wystąpi z koalicji. Ile zyskałoby Koło polskie na rozłamie żydowskiego liberalizmu — o tem właśnie piszę osobno. W imię więc Boże.

Ostrzegam jednak brać te lamenty żydów i ich malowanie położenia w zbyt czarnych barwach jako dobrą monetę. Wszystko jest raczej krzykiem tendencyjnym dla nakierowania sprawy na — wody „Czerwonego Morza". Z wielkiej chmury będzie bowiem tylko bardzo mały deszcz. *Swój.*

Wiedeń d. 9 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Księżna Wilhelmina Montleart zapisała cały swój majątek, z uwzględnieniem celów filantropijnych, swojej długoletniej przyjaciółce, baronowej Effinger-Waldegg. Spadkobierczyni pozornie tylko przyjęła spadek, gdyż w tych dniach formalnie się go zrzekła na rzecz wnuka zmarłej, arcyksięcia Rajnera. Akt odstąpienia został spisany przed notarjuszem i arcyksiążę Rajner przyjął spuściznę, wraz z wszystkiemi legatami. Baronowa Effinger-Waldegg jest sama bardzo bogatą. Posiada znaczne dobra w Szwajcarji i jak utrzymuje, nie byłaby w stanie wypełnić woli zmarłej, aby część dochodów obracać na różne cele dobroczynne i wszystkiego doglądać. Księżna Montleart słynęła z wielkiej filantropji. Codziennie nadchodziły do niej stosy listów i próśb o zapomogi nie tylko z Austrji, ale i z zagranicy. Sama załatwiała te sprawy i własnoręcznie odpowiadała. Nie każdy więc mógłby się podjąć tego zadania. Matka zmarłego męża pochodziła z rodziny sabaudzkiej. Jej dzieci z pierwszego małżeństwa były: król Karol Albert Sardyński i arcyksiężna Elżbieta Franciszka, małżonka arcyksięcia Rajnera, wice-króla lombardzko-weneckiego. Obecny spadkobierca, arcyksiążę Rajner, jest wnukiem arcyksięcia Rajnera i miał wszelkie prawo do dziedzictwa. Po śmierci swego męża księżna Montleart oddała już w posiadanie arcyksięciu Rajnerowi wielkie dobra w Galicji, Izdebnik, a arcyksięciu Henrykowi wszystkie papiery wartościowe i ogromną fabrykę nici w Liesing. Reszta fortuny oceniona jest na 3 miljony złr.

Towarzystwo śpiewaków wiedeńskich, kluby: łyżwiarzy i cyklistów, mieściły się dotąd w wynajmowanych lokalach, gdyż żadna z tych korporacyj nie posiadała odpowiedniego funduszu na wystawienie własnego budynku. Obecnie te trzy stowarzyszenia połączyły się razem i na walnem zgromadzeniu w środę, uchwalono rozpoczęcie budowy własnego domu. Plac został zakupiony i w przeciągu 2 lat Wiedeń będzie posiadał jeden więcej gmach zbytkowny.

Dyrektor muzyki dworskiej Edward Strauss, wraz z orkiestrą liczącą 50 ludzi, wyjechał wczoraj do Londynu, gdzie podczas trzechmiesięcznego sezonu letniego będzie dawał koncerty w „Iperial Institut". W sobotę po południu odbędzie się pierwszy koncert, lecz tylko dla dworu angielskiego, świata dyplomatycznego i arystokracji. Wieczorem szersza publiczność zostanie dopuszczoną na tę ucztę muzykalną.

Muzeum Wagnera, własność niejakiego pana Oesterleina, zostało sprzedane za 85.000 marek i będzie przeniesione do Eisenach. Składa się ono z 25.000 numerów i trzeba przyznać, że tylko dzięki mrówczej pracy, można było zebrać taką ogromną kolekcję przedmiotów odnoszących się do życia i działania mistrza muzyki przyszłości. Gmina miasta Wiednia chciała Muzeum nabyć na własność i za życia poprzedniego burmistrza, dra Prixa, kilkakrotnie rozpoczynano układy, te atoli wciąż się rozbijały. Jakiś filantrop zjawił się nagle, obejrzał, ocenił i w przeciągu dwóch godzin zawarł umowę, aby Muzeum darować swojemu miastu rodzinnemu.

Składki na nieszczęśliwych Lublańczyków, przeszły już kwotę 100.000 złr. *Swój.*

Paryż 6 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ponieważ tama w Bouzey była budowaną przez inżynierów rządowych i w interesie ogółu, więc państwo musi odszkodować obecnie wszystkich mieszkańców, którzy ponieśli jakiekolwiek straty w czasie wylewu. W tym celu wydelegowano kilkudziesięciu urzędników, znawców i taksatorów. Ci od tygodnia zajmują się już zbieraniem dat, aby raport mógł być gotowy i przedstawiony Izbie deputowanych.

Chociaż chłop francuski jest znany ze swojej chciwości, w tym jednak wypadku żądania jego przechodzą wszelkie granice fantazji. I tak, jeden z nich podał, że stracił bardzo kosztowną bibljotekę wartości przynajmniej 10.000 franków. Nie umie on atoli ani czytać, ani pisać, gdy go się zaś zapytano, skąd wziął ową bibljotekę, z całą bezczelnością odpowiedział, iż to były książki szkolne z przed 40 laty, gdy miał zamiar chodzić do wiejskiej akademji. Wszyscy potracili kosztowności, ogromne zapasy bielizny, zboża w spichrzach i t. d. Gdyby rząd uwzględnił podane rachunki, nawet miljard nie wystarczyłby na ich pokrycie. Dotąd każda z rodzin poszkodowanych dostała zaliczkę 500 franków, a jeszcze otrzyma 3000 do 6000 franków.

Pan Dalifoi, dyrektor więzienia młodych przestępców, posiada w Nogent-sur-Marne bardzo ładną willę i w niej wraz ze swoją matką przepędza całe lato. Przed dwoma dniami powrócił późnym wieczorem do domu i ku wielkiemu zdziwieniu ujrzał okna willi oświetlone. Wchodzi i zastaje sześciu rabusiów najspokojniej otwierających szafy i biurka.

— Co wy tu robicie? — krzyknie i wymierzył rewolwer.

— Schowaj pan broń — odrzekł jeden ze złoczyńców — i pogadajmy mądre słowo. Przedewszystkiem proszę oddać pieniądze i bižuterje.

Wobec przeważającej siły, pan Dalifoi usłuchał rozkazu. Rzezimieszki zawiedli się jednak w swoich nadziejach, gdyż znaleźli tylko 19 franków.

— Dawaj pan pieniądze! — wrzasnął groźnie wódz bandy.

— Nie jestem tak głupi, abym je trzymał w willi. Zróbmy jednak układ. Podpiszę wam kwit na 500 franków a jutro go wypłacę gdzie chcecie.

Po krótkiej naradzie, amatorowie cudzej własności zgodzili się na układ i wyznaczono sobie schadzkę na dworcu bastylskim. O godzinie 5-tej po południu zjawili się dwaj delegaci, potem przyszedł pan Dalifoi, później agenci policyjni, a rezultat, że dziś cała banda znajduje się pod kluczem.

O taką naiwność nie posądzałem nigdy paryskich złodziei.

Z powodu 74 rocznicy śmierci wielkiego cesarza, kolumna na placu Vendômme stała się wczoraj celem pielgrzymki zwolenników dynastji Bonapartych. Po południu liczne grupy ciągnęły do stóp pomnika i składały wieńce, korony i żywe kwiaty. Prawie wszystkie wieńce miały napisy odpowiednie. Jeden był od mieszkańców IX dzielnicy z dedykacją: „Zwycięscy z pod Jena". Około balustrady zawieszono setki chorągiewek trójkolorowych. Policja zachowała się spokojnie i nie robiła żadnych przeszkód w składaniu hołdów największemu genjuszowi wojennemu i sławie Francji.

Stan zdrowia ambasadora austrjackiego, hr. Wolkenstein-Frostburg, jest zupełnie zadowalający. Kość zrasta się prawidłowo i gorączka zupełnie ustąpiła. Prezydent Faure, dowiedziawszy się o nieszczęśliwem spadnięciu z konia hr. Wolkenstein-Frostburga, wydelegował natychmiast pułkownika Cambona, aby ten w jego imieniu wyraził żal i dowiedział się zarazem o przebiegu choroby.

Przeszło 25.000 osób zwiedziło w niedzielę wystawę Sztuki na polu Marsowem.

Stowarzyszenie autorów dramatycznych w przeciągu ostatnich 15 lat miało dochodu 2,086.425 franków. Z tej kwoty wydało na pensje 526.200 franków, a na wsparcia 373.950 franków.

Minister spraw zewnętrznych, Hannoteaux, poślubia wnuczkę Wiktora Hugo, Joannę, która była za synem Alfonsa Daudeta, ale się z nim rozwiodła. *K. W.*

JAPONJA DZISIEJSZA

przez

Ch. Loonen.

Ostatnie wypadki rozgrywające się na dalekim Wschodzie, zwróciły uwagę całego świata na kraj stosunkowo niewielki, lecz górujący zarówno inteligencją, jak i wykształceniem cywilizacyjnem, nad olbrzymem, jakim są Chiny, które przez tysiące lat żyły w odosobnieniu.

Wojna między Chinami a Japonją, wpłynie bezwątpienia na stosunki europejskie, zwłaszcza w dziedzinie handlu i przemysłu.

Nie posuwając tak daleko przypuszczeń naszych, jak to czynią niektórzy uczeni niemieccy i angielscy, przepowiadający w bliższej lub dalszej przyszłości walkę zaciekłą między rasą białą, europejską, a żółtą, azjatycką, walkę, której rezultat bądź co bądź byłby niepewnym — niemniej jednak nie możemy zaprzeczyć, że skutkiem wypadków toczących się obecnie, Japonja zajmie w Azji stanowisko przewodnie.

Wszystko więc, co się odnosi do tego kraju, musi nas interesować, tem bardziej, że zarówno i sam kraj, podległy władzy Mikada, i jego poddani, znani nam są przeważnie z opowiadań, jeżeli nie fantastycznych, to w każdym razie bardzo przesadzonych.

Skorzystaliśmy zatem z dzieła jednego z wytrawnych podróżników francuskich, który niedawno zwidził owe strony i wrażenia podróży opisał bezstronnie, nie przedstawiając — jak to czynili inni autorowie — Japończyków, jako naród dziki, barbarzyński, ani też nie unosząc się zbytnio nad ich zaletami.

W dziele, które przytoczymy w głównych zarysach, czytelnicy znajdą dokładne wiadomości o stosunkach społecznych, towarzyskich, handlowych i przemysłowych tego narodu, który pierwszy skorzystał z owoców cywilizacji europejskiej i rozporządzając niemi, kroczy śmiało po drodze do przewodnictwa nad całą Azją wschodnią.

Ponieważ dzieło wspomnianego podróżnika, p. Karola Loonen, jest właściwie opisem podróży, zatrzymaliśmy zatem formę, w jaką ujęty został oryginał, formę opowiadania osobistego.

Wyjaśniwszy w powyższych słowach cel, który nas spowodował do zapoznania czytelników z dziełem p. Karola Loonen, ustępujemy miejsca autorowi i jego interesującym opisom.

* * *

Podróż z Paryża do Hawru w osobnym przedziale pociągu, wiozącego podróżnych, dążących za Ocean Atlantycki, nie należy ani do przyjemnych, ani do interesujących. Z przyjemnością też wstąpiliśmy z trzaskiem dnia na pokład statku, gdzie mogliśmy swobodnie odetchnąć świeżem morskiem powietrzem.

Okręt „Gascogne", mający przewieźć nas przez Ocean, jest parowcem potężnym o wielkiej szybkości. Naliczyłem około 150-ciu podróżnych. Wszyscy mają miny zadowolone.

O dziewiątej z rana rozległ się sygnał odjazdu: syrena (gwizdek parowy) wyje wrzaskiem piekielnym; echo nadbrzeżne kilkanaście razy jej głos powtarza.

Małe statki przewoźnicze (remorkery), podobne budową do parowców rzecznych, otaczają do około nasz olbrzymi okręt, wyglądając obok niego jak łupiny orzecha. Bez pomocy jednak tych liliputów nie wydobylibyśmy się na pełne morze, brzegi bo-

wiem w tych stronach pełne są raf i skał podwodnych, o które gmach nasz łatwo mógłby się rozbić.

Kapitanowie remorkerów znają je dobrze i oni to właśnie kierują naszym okrętem, by szczęśliwie wyminął te zasadzki i niebezpieczeństwa.

Sprawa nie poszła zbyt łatwo. Złamała się jedna kotwica, zastąpiono ją inną. Nareszcie około dziesiątej znaleźliśmy się po za linją, zamykającą wejście do portu.

Na brzegu, w niezbyt wielkiej odległości od okrętu, zebrała się gromada ciekawych. Powiewają chustkami i kapeluszami na pożegnanie.

Na pokładzie, prócz podróżnych, pozostało jeszcze kilkanaście osób uprzywilejowanych, które n odprowadzają. Zabierze je remorker „Républiqu“, dążący za nami w odległości stu metrów.

Po chwili „Gascogne“ zatrzymuje się, „République“ podpływa nam pod bok, tak, że ściany obu statków ścierają się z sobą.

Jeszcze uściski dłoni, ostatnie pożegnanie, towarzysze, odprowadzający nas przeskakują na pokład „République“, poczem okręt nasz zaczyna pędzić ze zwykłą szybkością, to jest niezbyt prędko, ale też i nie bardzo wolno. Po upływie kilku minut remorker wyglądał na morzu niby punkcik małeńki, a w pół godziny później znikł nam zupełnie z oczu.

Najlepsza to chwila do zainstalowania się na pokładzie, złożenia wizyty komendantowi i zawarcia znajomości z towarzyszami podróży dalekiej.

Komendant, jakkolwiek ma minę wytrawnego marynarza, „wilka morskiego“, jak ich dawniej nazywano, niemniej przeto jest człowiekiem bardzo miłym i uprzejmym. Człowiek czuje, że pod jego wodzą może być spokojnym o swoje życie.

Powoli tworzy się na pokładzie kółko znajomych. Wśród urozmaiconej pogawędki czas biegnie lotem strzały.

Podczas pierwszych trzech dni mieliśmy pogodę: następnie morze się wzburzyło, wiatr powiał gwałtowny, temperatura nagle się oziębiła, termometr spadł do zera. Szybkość naszego okrętu wynosząca przeszło 400 mil morskich na dzień (mila morska = 1.854 metrów, czyli około dwóch wiorst) zeszła do 370 mil.

Przy stole, do którego zasiadaliśmy wszyscy razem, zaczyna się robić nieco przestrono. Wielu osób zabrakło: coraz większa liczba pasażerów choruje. Życie na pokładzie staje się mniej wesołem, niżeli było początkowo.

Na szczęście małe nasze kółko odważnie się boryka z chorobą morską i nudą: wesoły humor nie odstępujący nas ani na chwilę, łagodzi dolegliwości podróży.

Gdybyśmy minęli południowe brzegi ławic piaszczystych, zwiastujących bliskość lądu amerykańskiego, morze uciszyło się zupełnie.

Z pogodą w atmosferze wróciła i pogoda na twarze podróżnych. Inwalidzi powracają na pokład: zaczyna się znów dawne życie, pełne gwaru i śmiechu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Celem obsadzenia nauczycielskich posad, ogłoszono konkurs: I. na posadę dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni, z płacą 700 złr., 200 złr. za kierownictwo i relutum na pomieszkanie; II. na posadę starszego nauczyciela przy 4-klasowej szkole ludowej w Wiśniczu Nowym, z płacą 450 złr. i 45 złr. na pomieszkanie.

Celem rozpisania opróżnionej posady notarjusza w Rożniatowie, rozpisała Izba notarjalna w Przemyślu konkurs do końca b. miesiąca.

Ogłoszono konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa wodnego w Szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 złr. będzie nadaną przez kolegjum profesorów. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady mieć będą ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę wystosowane do kolegjum profesorów Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu Szkoły najdalej do 20 maja r.

Konkurs w obrębie gal. kraj. Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia jedna posada służbowa dla utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego, ze stanowiskiem służbowem w Myślenicach, dla powiatu pomiarowego Myślenice I, względnie jedna posada geometra ewidencyjnego 2 klasy i jedna posada elewa ewidencyjnego z niestanowiskiem służbowem w Galicji.

Licytacja. Celem stałego obsadzenia opróżnionej hurtownej sprzedaży, połączonej z drobną sprzedażą materjałów tytoniowych, marek stemplowych i blankietów wekslowych w Przemyślanach, rozpisano licytację.

(*Gazeta lwowska* nr 107.)

FEJLETON.

JAN WILK

113 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Służba cała skłoniła mu się pokornie, prawie do samej ziemi, nie tając zadowolenia i czci najwyższej dla hojnego pana, który umiał ich tak ocenić i wynagradzał tak wspaniale.

— Ach! jaśnie panie! Jaśnie pan bardzo dobry i szlachetny! Gdyby to wszyscy służbodawcy byli podobni do jaśnie pana! Z płaczem gorzkim odejdziemy od takiego pana z panów!

Nie było końca wykrzyknikom uwielbienia i pochlebstwom.

Baron zrozumiał, że nie mógłby znaleść chwili sposobniejszej do puszczenia między nich swojej bomby. Namyśliwszy się, zaczął mówić zwolna i z namaszczeniem, jak to było z góry ułożonem między nim a Blaireau'tem. Posiadał on w wysokim stopniu dar udawania. Słowa jego miały wszelkie cechy prawdy czystej, jak złoto, musiały przekonać nawet i największego niedowiarka. Powiodło mu się też najzupełniej. Usposobieni jak najlepiej dla barona, słuchający nie wątpili wcale, że niespodziewane odkrycie jest faktem najprawdziwszym. Teraz jednak zdziwienie, nawet osłupienie odmalowało się we wszystkich fizjognomjach. Angielka poczerwieniała po same białka oczu.

— Aooch! shoking!... Improper!... — wykrzyknęła z ruchami i pozami, które miały być patetyczne, a wzbudzały tylko śmiech w patrzących.

Młoda dziewica Albionu czuła się dotkniętą boleśnie w swojej godności angielskiej.

— A to mi dopiero awantura! — deklamowała dalej — gdybym była się o tem wcześniej dowiedziała, nie byłabym usługiwała ani jednej chwili tej... „damulce!“

— Gniewasz się więc na mnie, miss Jenny — uśmiechnął się baron — żem taił tak długo prawdę przed tobą?

— Do pana barona nie mam żalu o to. Wiem, że Francuzi są o wiele wybaczliwsi pod tym względem, niż my, Anglicy. Bądź jak bądź, gdybym była z góry wiedziała....

Baron otworzył szufladę w biurku, pełną złota i banknotów. Angielka uspokoiła się natychmiast, nawet uśmiech nieznaczny pojawił się na jej wąskich ustach. Baron zapłacił każdemu do końca roku, a prócz tego wsunął w rękę obiecany tysiączek. Słudzy odeszli uszczęśliwieni, dziękując mu bez końca.

— Rzeczywiście — pomyślał baron — wszystko poszło mi gładko, jak po maśle. Bajeczka, wymyślona przez Blaireau'ta, przesunęła się najszczęśliwiej, niby list polecony, który się oddaje na pocztę. Angielka pierwsza... a tej bałem się, szczerze to wyznaję.... połknęła wszystko, jakby szklankę wody z sokiem malinowym w dzień upalny. Ach! ach! gratyfikacja wywołała efekt kolosalny. Och! pieniądze, co to za dźwignia Archimedesa!... Wszystko udaje się nam dotąd pomyślnie... i da Bóg, pójdzie tak do końca. Teraz pozostaje mi tylko czekać spokojnie i cierpliwie na niespodzianki, które mi Blaireau przygotowuje.

W trzy dni później, o dziesiątej z rana, powóz, wyglądający na ekwipaż wielkopański, zatrzymał się przed bramą pałacyku w Port-Marly. Stangret w kapeluszu liberyjnym, z galonem i kokardą, miał na wierzchu płaszcz z długą peleryną, obłożony futrem niedźwiedziem. Konie były tęgie normanny, o nogach mocnych, jak ze stali. Z powozu wysiadł mężczyzna około lat siedmdziesięciu i zadzwonił u bramy. Starzec był wzrostu niskiego, mocno otyły. Zdawał się iść z wielką trudnością. Wsparty na trzcinie ze złotą gałką. Włosy, jak śnieg białe, spadały mu w puklach na kołnierz aksamitny. Paletot był długi, prawie po kostki, zapięty od góry do dołu. Nosił gęste, angielskie bokobrody, również mlecznej białości. Odbijały one bardzo poważnie od twarzy starca żółtej i pomarszczonej. Kapelusz filcowy był niemodny, z główką szpiczastą i szerokiemi kresami. Na rękach miał świeżuteńkie duńskie rękawiczki, biała krawata była związana pod brodą w węzeł misterny.

— Czy zastałem w domu i czy jest widzialnym baron de Simaise? — spytał lokaja, który mu bramę otwierał.

— Pan baron jest u siebie i sądzę, że będzie mógł przyjąć pana.

— Oddasz mu, kochanku, mój bilet wizytowy.

Lokaj wziął bilet elegancki, z brzegami złoconemi, rzucił nań okiem przelotnie i wyczytał:

„Doktor Charbonneau,
Specjalista od chorób mózgowych“.

Poszedł naprzód, wskazując drogę gościowi, a za chwilę wręczył bilet miss Jenny z prośbą, żeby uprzedziła o wizycie pana barona. Sam czekał przy drzwiach salonu, aby po otrzymaniu rozkazu wprowadzić tam starca nieznajomego.

Pojawił się niebawem baron zdziwiony i zaniepokojony.

Drzwi od salonu zostały przez pół otwarte. Można było widzieć przez szparę skradających się teraz na palcach Angielkę i lokaja, nadstawiających uszy i wytrzeszczających wzrok, aby coś podsłuchać i podpatrzyć. Baron chciał drzwi zamknąć.

— Nie trudź się, panie baronie — odezwał się lekarz głosem trzęsącym i bez dźwięku. — Wszyscy mogą słuchać tego, co będę miał zaszczyt ci powiedzieć. Naprzód: nie dziw się, że to iestem, nie będąc przez ciebie wezwanym. Z biletu oddanego ci, dowiedziałeś się, kim jestem z zawodu. Specjalista od chorób mózgowych, stary, doświadczony praktyk, znany w całej Europie, a szczególniej w Wielkiej Brytanji. W Auteuil mam moją własną lecznicę... Pisałeś, panie baronie, do p. Eddison'a (dom handlowy Collins, Eddison, Capper i Spółka w Liverpoolu) w sprawie młodej kobiety, siostrzenicy pana Eddisona, która miała nagle oszaleć, czy tak?

Te słowa zdjęły nakoniec łuskę z ócz barona. Poznał Blaireau'ta, który zmienił nie tylko postać, ale i głos.

— Rzeczywiście — odrzucił.

— Pisałeś do niego dwa listy?

— Tak... dwa... jeden po drugim.

— Pan Eddison chciał właśnie odpowiedzieć na list pierwszy, gdy go doszedł list drugi. W pierwszym donosiłeś mu o śmierci niespodziewanej pana margrabiego de Chamarande, twego brata, nie tając przed nim również, w jak opłakanem położeniu zostaje miss Łucja Glandas, jego siostrzenica, jedynaczka u jego siostry rodzonej, którą kochał bardzo. Pan Eddison, którego nie mam zaszczytu znać osobiście, ma być człowiekiem najgodniejszym... Po tym drugim liście — mówił dalej Blaireau, wyjmując istotnie z kieszeni list w kopercie — p. Eddison, zapomniawszy już o przeszłości i o ciężkiej zgryzocie, sprawionej mu przez siostrzenicę, był gotów błąd jej przebaczyć i wziąć do domu własnego. Niestety, straszna choroba, którą została dotknięta młoda osoba, zmusza go do innego względem niej postanowienia. Nie może mieć jej przy sobie, przebaczył jednak wszystko i radby umieścić biedaczkę gdzieś niedaleko, aby widzieć kiedy niekiedy, czy będzie stosownie leczoną i pielęgnowaną, czego wymaga stan opłakany, w jakim się znajduje. Pragnie więc, w nadziei, że może jeszcze zdrowie odzyszcze, oddać ją do lecznicy dla obłąkanych, tuż blisko Liverpoolu. Ten Dom zdrowia jest prowadzony przez sławnego doktora Husson, mego kolegę i serdecznego przyjaciela.... Odebrawszy list drugi od pana barona, wuj nieszczęśliwej odwidził natychmiast doktora Husson. Ci panowie zgodzili się na jedno. Mianowicie, że trzeba sprowadzić Łucję Glandas jak najprędzej do Anglji. Przeczytaj zresztą sam, panie baronie, list, który mi pisze mój przyjaciel doktor Husson.

Baron przebiegł szybko pismo oczami.

— Nie mam nic przeciw temu — rzekł od niechcenia.

— Będę mógł zatem spełnić misję, poleconą mi przez mego kolegę i przyjaciela, panie baronie.

Leon skłonił się za całą odpowiedź.

— Mój Boże! — dodał po chwili — nie mam przecież prawa sprzeciwiać się w czemkolwiek życzeniom i rozporządzeniom, co się tyczy chorej pana Eddison, jej wuja rodzonego i... o ile mi się zdaje, jedynego krewnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 11 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Beatryksy panny, jutro N. P. Łaskawej, św. Pankracego i Nereusza męczenników, pojutrze św. Hilarego biskupa i Serwacego męczennika.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji ku czci N. M. P. Łaskawej. Kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Rajski, wikarjusz kościoła św. Mikołaja. Sumę celebrować będzie pontyfikalnie ks. prałat J. Krzemieński, archipresbiter kościoła Marjackiego.

W kościele OO. Paulinów odpust bracki.

W kościele św. Marka poświęcenie kościoła.

Z katedry na Skałkę uroczysta procesja z głową św. Stanisława o godz. 9 rano.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut —; zachód przypada o godzinie 7 minut 9; długość dnia godzin 15 minut 9.

Temperatura rano + 10 C

Rocznice historyczne. Albrecht Brandenburski, wielki mistrz krzyżacki, nietylko odmawiał złożenia hołdu Zygmuntowi I. do czego był obowiązany, ale zbierał wojska przeciw Polsce i wszystkich nieprzyjaciół przeciw królowi podniecał, aż Zygmunt I postanowił poskromić ego zuchwalstwo. Gdy wysłannik Zygmunta, dworzanin krolewski, Ślązak Nipszyc, z niczem wrócił od Albrechta, a wierne królowi miasta pruskie, Krzyżaków nienawidzące, o pomoc króla upraszały, wydał Zygmunt I wici na pospolite ruszenie, a zarazem uniwersały na Sejm do Torunia, w roku 1519 odbyć się mający. Sejm przeznaczył znaczną ofiarę na uzbrojenie. Utworzono dziesięciotysięczną armję i oddano ją pod dowództwo wielkiego hetmana koronnego, Mikołaja Firleja. Firlej w ciągu dwóch miesięcy pozajmował wszystkie najgłówniejsze miasta pruskie i rozproszył krzyżactwo. Albrecht schronił się do Królewca i wzywał pomocy książąt niemieckich. Posłowie niemieccy, poseł papieża Leona X-go, a nawet króla węgierskiego Ludwika, przybyli do Torunia z pośrednictwem w zawarciu pokoju. Król Zygmunt zgodził się na układy, ale te przeciągały się bezowocnie, skutkiem intryg i krętactwa Albrechta, więc tymczasem wojsko polskie bezustannie walczyło i zagarnąwszy wszystkie pruskie ziemie, pod mury Królewca postąpiło. Gdy mieszkańcy domagali się oddania Królewca Polakom, Albrecht, nie mogąc już na nic liczyć i na nikogo, prosił króla o czternastodniowe zawieszenie broni, a prośbę tę posłowie niemieccy gorąco popierali. Król dał Albrechtowi glejt bezpieczeństwa na podróż do Torunia, gdzie miał, przybywszy, ukorzyć się i do złożenia hołdu zobowiązać.

Przybywa też Albrecht 11 maja 1520 r., ale zaledwie się zjawił, zaczął się od tych zobowiązań wymawiać i wyprosił sobie przedłużenie rozejmu do d. 1 lipca. I potem jeszcze dopuszczał się zdrad i pieniewierstwa, aż orężem polskim złamany, poddał się wreszcie i hołd złożył.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłała na nasze ręce: p. Helena Tabaczyńska z Biecza kwotę 2 zlr. 10 ct., zebraną na zabawie.

Procesja z głową św. Stanisława odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 9 rano, celebrowana przez Księcia-Biskupa, w asystencji kapituły oraz licznego duchowieństwa. Ks. Puzyna odprawi następnie w kościele OO. Paulinów sumę uroczystą, poczem udzieli błogosławieństwa papieskiego, tudzież błogosławieństwa relikwią głowy św. Patrona Krakowa.

Honorowe obywatelstwo. Na onegdajszem posiedzeniu Rada gminna m. Podgórza nadała obywatelstwo honorowe p. Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu.

Opera w Krakowie przybiera w miarę ukończenia układów z najznakomitszymi artystami coraz wybitniejsze a zarazem, śmiało powiedzmy, coraz bardziej interesujące zarysy. Przed kilku dniami podpisała umowę p. Konarska, primadonna Opery warszawskiej, pierwsza dziś w Polsce Halka i p. Stefan Wołoszko, świetny tenor Opery warsz., który od 1 lipca dublować będzie tenorowe partje obok p. Myszugi. Również podpisano układy z 6-ma najlepszemi siłami chórowemi Opery warszawskiej. Zaiste, doborem takiego ensemblu niewiele stołecznych miast może się poszczycić.

Myszkowski przyjeżdża w tych dniach do Krakowa, oto miła wiadomość, jaką spieszymy się podzielić z czytelnikami, którzy w tym sympatycznym teatrzyku zeszłego lata spędzili wiele chwil przyjemnych i wesołych. Pojawiły się już na rogach ulic afisze, zapraszające publiczność Krakowa i okolic na szereg przedstawień operetkowych w Parku Krakowskim.

Śp. Leon Kopczyński, b. oficer wojsk polskich z r. 1831, więzień stanu z r. 1846, komisarz Rządu Narodowego z r. 1863, w końcu urzędnik Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń, zmarł w Krakowie d. 9 maja, mając lat 82. Pogrzeb odbędzie się dziś, d. 11 b. m. o 5-ej po południu z krypty kościoła OO. Pijarów.

Do serc litościwych! *Psary, powiat rohatyński, d. 4 maja.* Okropna klęska nawiedziła naszą gminę i tak bardzo biedną na przednowku obecnym przy wyczerpanych zapasach zboża, skutkiem nieurodzaju zeszłorocznego.

Wczoraj wieczór dnia 3-go maja, straszny pożar ogarnął prawie całą wieś, rozszerzając się przy silnym wichrze z szybkością zadziwiającą. Trzy sikawki dworskie zaledwie uratowały cerkiew miejscową, chaty zaś otoczone licznemi zabudowaniami gospodarskiemi nie dały się ocalić, mimo wszelkich usiłowań; straszny żywioł bowiem obejmował dachy, pochłaniał zręby chat, które zajmowały się jedne po drugich, a szalony wicher roznosił palącą się trzcinę pokrycia dachów w dalekie strony. Mieszkańcy ledwie z życiem ujść mogli ratując dzieci, starców, wynosząc kto mógł ze swej chaty najpotrzebniejsze sprzęty. Przerażający to był widok, a stokroć więcej przerażająca nędza blisko tysiąca ludzi zostających bez chleba i dachu! Dzielna straż ochotnicza z Podkamienia z sikawką i żandarmami, po ogromnych usiłowaniach zaledwie potrafiła zatrzymać pożar przy ostatnich czterech chatach i plebanji na końcu wsi. Zresztą cała prawie wieś, niegdyś kwitnąca zamożnością wygląda jakby po jakim napadzie Tatarów. Strat i szkód jeszcze dokładnie obliczyć niepodobna, jednak są ogromne, a wszędzie nędza, głód i rozpacz!

Głód bez pożywienia nie da się wstrzymać. *Qui cito dat, bis dat.* Zatem serca litościwe, przyjaciele i opiekunowie ludu naszego i wy wszyscy, którzy nietylko głód zaspokoić możecie, ale i starczy wam na pomoc bliźnim tak miłą chrześcijańskiemu sercu, pamiętajcie o biednych pogorzelcach psarskich; starcach, stojących nad grobem a patrzących na zgliszcza chat wybudowanych trudem i mozołem całego życia; matkach, nie mających czem nakarmić dziatwy wołającej chleba, a wszystkich obozujących jeszcze na polu przy zimnych obecnie nocach — ratujcie spieszno a Bóg wam to wynagrodzi i każdą otartą łzę przemieni w pociechę.

Komitet ratunkowy w Psarach poczta Chodorów, przyjmuje z wdzięcznością wszelkie łaskawe datki dla pogorzelców w żywności lub pieniądzach. *Wilma Reyowa*, przewodnicząca. *Ksiądz Hilary Barusiewicz*, proboszcz miejscowy. *Jacko Mazurek*, *Danyło Urszulak*, włościanie Psar.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych urzędników Magistratu krak. i ich rodziny, odbędzie się dziś, w sobotę, o godzinie 8-ej rano w kaplicy cmentarnej.

Z Bractwa N. Panny Marji, Królowej Korony Polskiej. W pierwszą niedzielę maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. Panny Marji. Podczas sumy hr. Klementyna Szembekowa kwestowała na rzecz Bractwa. Tegoż dnia po południu odbyło się walne zebranie członków Bractwa, pod przewodnictwem prof. dra Jordana. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że „Przytulisko“ dla sług, niemających zatrudnienia i połączona z niem „Szkoła praktyczna gotowania i prania“, które znajdują się obecnie pod zarządem „Służebnic Serca Jezusowego“, przybierają coraz szersze rozmiary i dały w r. b. przytułek, opiekę moralną i chociaż skromny tylko posiłek 285 służącym, skazanym dawniej na poniewieranie się w miejscach najbardziej dla nich niebezpiecznych. Obecnie przebywa w „Przytulisku“ 20 służących, a z tych 6 pobiera przez czas dłuższy naukę gotowania. Wprowadzono również, lubo na razie częściowo tylko, naukę szycia, haftów i kroju, gdyż istniejące u nas zakłady nie zaspakajają jeszcze wszystkich w tym kierunku potrzeb. Pielęgnowanie chorych, wykonywane po domach przez „Służebnice serca Jezusowego“, które usposobione zostały do tego osobną nauką w klinice, okazało się tak pożądane, że zamówieniom nastarczyć nie są w stanie.

Lepszych także skutków doczekało się Bractwo ze starań swoich o religijny kierunek terminatorów. Rada miasta Krakowa uznała za stosowne uczynić zadość prośbom rady Bractwa, a ogłosiwszy nabożeństwo niedzielne za obowiązujące terminatorów, zarządziła, by uczniowie trzech szkół przemysłowych zbierali się pod nadzorem swych nauczycieli każdej niedzieli o godz. 9 rano, w kościele XX. Pijarów, dla wysłuchania mszy św. i krótkiej nauki, odpowiedniej dla ich wieku i stanu. Rada Bractwa zaopatrzyła młodzież w książki do nabożeństwa, najuboższych zaś w konieczną dla nich odzież.

Bractwo czuje także głęboko potrzebę jak najrychlejszego zajęcia się klasą wyrobniczą dla ochronienia jej przed zgubnym wpływem socjalizmu, oraz przyjścia w pomoc Zakładowi Brata Alberta, brakuje mu jednak funduszów i ludzi chcących poświęcić się temu zadaniu. Ci, którzy byli gotowi do pracy, są już nią przeciążeni, nowe zaś siły nie przybywają, bo zapał do pracy dla bliźnich, jest niestety, dosyć rzadkiem zjawiskiem. Pożądaną byłoby rzeczą, by znalazł się ktoś, któryby założył dom dla robotników i dał podstawę do działania w tym kierunku.

Poruszono również potrzebę porozumiewania się przewodniczących wszystkich instytucyj dobroczynnych, istniejących w Krakowie i założenia przy Magistracie biura wywiadowczego dla dawania objaśnień, którzy z biednych zasługują rzeczywiście na poparcie.

Stan liczebny Bractwa wynosi obecnie 486 członków. Pożądanem jest przystępowanie nowych członków i materjalne poparcie ze strony zamożniejszych warstw społeczeństwa naszego.

Niebywała wścieklizna wśród psów szerzy się w naszem mieście. Każdy dzień przysparza nowe wypadki. Wczoraj wściekł się śliczny wyżeł jednego z kupców tutejszych w Rynku. Na szczęście pies nie pokąsał nikogo. Z polecenia weterynarza miejskiego, p. Pappego, wściekłe zwierzę zabił oprawca. Wobec takiej epidemji, jaka w ostatnich dniach nawiedziła miasto, zagrażając bezpieczeństwu życia i zdrowia jego mieszkańców, sądzimy, powinien p. Prezydent wydać rozporządzenie wyjątkowe, mocą którego oprawca miejski mógłby chwytać wszystkie psy bez kagańców. Gdzie bowiem idzie o zdrowie i życie mieszkańców miasta, ustąpić musi sympatja dla czworonogich przyjaciół domu. Mnóstwo psów samopas, bez kagańców, wałęsa się zwłaszcza po Plantach, gdzieby oprawcy mogli najdogodniej w porannych godzinach czynić skuteczne obławy. Zwracamy także uwagę odnośnych czynników na psy wiejskie, które najczęściej wygłodniałe ciągną codzień ku miastu; otóż możnaby polecić strażnikom na rogatkach miejskich, by do wnętrza miasta psów tych nie wpuszczali, one bowiem najłatwiej rozszerzają zarazę wścieklizny. W interesie zdrowia i życia naszej publiczności, wzywamy p. Prezydenta miasta, by zechciał jak najrychlej zarządzić w tej mierze co należy. Baczność tedy!

Bezpłatne szczepienie ospy ochronnej przez lekarzy miejskich, rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Czas i miejsce podaliśmy już poprzednio.

Zwracamy uwagę panów komisarzów obwodowych, że w bardzo wielu domach gospodarze nie stosują się do rozporządzenia Prezydenta miasta, aby lista lokatorów umieszczoną była w każdej sieni lub bramie wchodowej. Przekonaliśmy się w wielu wypadkach o braku takich list lokatorów, jeżeli zaś są one w niektórych domach, to umieszczono je w ten sposób, iż trzebaby posługiwać się aż drabiną, by dojrzeć na nich pismo, znów tak nieczytelne, że je tylko rzeczoznawca zdoła odczytać.

Koncert Józefa Hofmanna odbędzie się stanowczo dzisiaj, w sobotę, w sali hotelu Saskiego.

Z Tow. ogrodniczego. Dnia 9 maja odbyło się posiedzenie Tow. ogrod. krak., na którem po załatwieniu spraw bieżących i odczycie S. Szawłowskiego o klonach, omawiano kwestję wyrobu win owocowych. Referent p. profesor Rożański z Bochni, posiada wiele w tym kierunku nauki i doświadczenia, o czem przekonywują jego znane wina z jagód i jabłeczniki członkom Tow. przedłożone. Sprawa to bardzo interesująca. Towarzystwo też postanowiło wszelkiej usilności dołożyć, by wyrób win owocowych wprowadzić w życie, jako ważną gałęź przemysłu domowego. Następnie członkowie rozlosowali ozdobne rośliny ofiarowane z zakładu ogrodniczego p. Freege.

Z Klubu cyklistów. Członkowie krakowskiego Klubu, urządzają w niedzielę wycieczkę do Bochni Wyjazd na rowerach do Bochni przez Niepołomice, ze stacji Klubu o godzinie 6 rano. Po południu tegoż dnia o godzinie 3, druga wycieczka przez Niepołomice, na spotkanie powracających z Bochni.

W Gliwicach na Szląsku odbędzie się 19 b. m. poświęcenie sztandaru tamtejszego Klubu cyklistów. Na tę uroczystość wybiera się do Gliwic kilku członków krakowskiego Klubu cyklistów.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych

na ostatniem posiedzeniu udzieliła pięciu przedsiębiorstwom przemysłowym i Towarzystwom znaczniejszych pożyczek po 10.000 i 15.000 złr.

Dalej uchwaliła założyć szkołę przemysłową, uzupełniającą w Łańcucie i otworzyć ją z początkiem najbliższego roku szkolnego. W sprawie założenia krajowej szkoły koszykarskiej w Zatorze, uchwaliła: a) przyjąć zobowiązania gminy m. Zatora i założyć szkołę z początkiem najbliższego roku szkolnego; b) nadać jej statut organizacyjny; c) przeznaczyć odpowiednie kwoty z funduszu krajowego na koszta założenia i utrzymania szkoły; d) powołać na instruktora szkoły p. Andrzeja Janasa; e) zamianować p. M. Naimskiego w Zatorze kuratorem szkoły. Wreszcie zamianowała p. Karola Rollego kierownikiem krajowego warsztatu garncarskiego w Porembie.

W myśl wniosków Sekcji administracyjnej, przyznano zasiłki bezzwrotne po 200 zł. i 100 zł. oraz małe pożyczki bezprocentowe trzem wychowańcom warstatu naukowego garncarskiego w Porębie, na postawienie własnych pieców i urządzenie warstatów. oraz jednemu wychowańcowi szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, który osiadł jako samodzielny rzeźbiarz w powiecie tarnobrzeskim, zasiłek bezzwrotny 150 zł. na założenie warstatu. Na wniosek p. M. Michalskiego który podniósł sprawę wyrobu wozów sanitarnych systemu dra Ellbogena, których próba, ku zadowoleniu władz wojskowych, odbyła się z końcem zeszłego miesiąca w Wiedniu, oraz wyrobu furgonów i uprzęży dla armji, uchwalono ażeby komisja, względnie Wydział krajowy, poczynił odpowiednie kroki, celem uzyskania od władz wojskowych zamówienia na wyrób tych wozów i uprzęży w kraju. przynajmniej o tyle, o ile tego wojska w kraju stacjonowane wymagać będą. Uchwalono wreszcie zwrócić uwagę odpowiednich czynników na to, że do robót regulacyjnych nad Wisłą bywa sprowadzany kamień z poza granic kraju, podczas gdy wyborny kamień, jak n. p. z okolic Myślenic mógłby być z korzyścią dla produkcji krajowej i zapewne nie drożej na cel ten sprowadzany.

Dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: 1. Sługi szkolnego przy Seminarjum nauczycielskiem w Krakowie. 2. Zarządcy więzień przy Sądzie obwodowym w Złoczowie, ewentualnie przy innym sądzie kolegjalnym we wschodniej Galicji. 3. Posada przy urzędzie hipotecznym Sądu krajowego we Lwowie.—Oprócz powyższych wakuje jeszcze po za granicami kraju wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższych informacyj co do warunków podań, dotacyj i t. p. udziela kandydatom zamiejscowym każde właściwe starostwo.

Proces kanoniczny. W nuncjaturze wiedeńskiej odbył się proces kanoniczny ks. kanonika Józefa Webera, rektora rzym. kat. duchownego seminarjum we Lwowie, którego papież Leon XIII. mianował biskupem sufraganem. Swiadkami byli ks. kanonik Willim i ks. Piotr Pietrzycki, kaznodzieja polskiego kościoła św. Ruprechta w Wiedniu.

Zmiana własności. Dobra Słobódka leśna w powiecie kołomyjskim kupił za 825.000 złr. p. Jędrzejowicz, a zaś dobra Majdan w powiecie kołomyjskim nabył za 45.000 złr. adwokat lwowski dr Godzimir Małachowski.

Loterja liczbowa w Austrji ma być zniesiona. Komisja budżetowa Izby posłów na posiedzeniu 8. b. m. uchwaliła rezolucję z wezwaniem do rządu o zniesienie loterji liczbowej. Plener oświadczył, że systematycznie zmniejszać będzie liczbę kolektur aż do zupełnego zwinięcia loterji liczbowej.

Opór władzy. W Przysiołku Psiarnisku pod Rzeszowem przyszło d. 6 bm. do przykrych scen, które zakończyły się aresztowaniem kilkunastu włościan za opór władzy i wdrożeniem przeciwko nim śledztwa o zbrodnię gwałtu publicznego. Powód był następujący: Właściciel Psiarnisk, p. August Bieniaszewski, wytoczył proces o własność 5 morgów gruntu kilkunastu włościanom, którzy na gruncie tym od lat kilkudziesięciu osiedli, a nawet pobudowali zagrody. P. Bieniaszewski spór wygrał i w d. 6 bm. przystąpił do egzekucji wyroku w asystencji żandarmów i najętych chłopów. Zagrodnicy jednak, a zwłaszcza kobiety, stawiły opór, nie dozwoliwszy zaorywać gruntów, które uważają za swoje i z których wschodzące plony miały być ich jedynem utrzymaniem. Ostatecznie komisja sądowa musiała ustąpić, ale żandarmi uwięzili kilkunastu opornych. Za kilka zaś dni ma zjechać druga komisja sądowa w silniejszej asystencji dla wywłaszczenia włościan. Sześćdziesiąt osób żyjących na ubożuchnych 5 morgach pozostanie bez dachu. Sgrawa ta w całej okolicy wywarła bardzo przykre wrażenie.

Użycie broni przez żandarma. Z Zawałowa donoszą: W dniu 4 bm. na polecenie starostwa w Podhajcach wysłany został żandarm, Jan Matuszek, do Korzowy, by zniewolić tamtejszą gminę do postawienia na rzece Złotej Lipie kładki, zerwanej podczas wylewów wiosennych. Żandarm przybywszy na miejsce, zastał tłum ludzi, uzbrojonych w siekiery, kosy i cepy. Wójt z przysięgłym uciekli, a żandarm wezwał chłopów do ustawienia kładki na rzece. Za odpowiedź chłopi poczęli wywijać swemi narzędziami i skupiać się coraz bliżej około niego. Żandarm wezwał ich „do porządku" trzykrotnie, a najbliżej stojącego chłopa, Michała Cendrowskiego, chciał zaaresztować. Chłopi jednak z okrzykiem poczęli coraz śmielej nacierać. Wówczas żandarm użył broni siecznej, bagnet jednak zesunął się po pasie gospodarza Cendrowskiego. Wtedy dopiero żandarm użył broni palnej. Pierwsza kula utkwiła we wnętrznościach Michała Cendrowskiego, a ten padł na ziemię, wołając pomocy. Wówczas poskoczył brat Michała Cendrowskiego, Dominik, i zamierzył się kosą. Padły dwa nowe strzały, a jedna z kul przeszyła piersi napastnika nawskroś i nadto ugodziła tuż za nim stojącą żonę Michała Cendrowskiego. Obaj ugodzeni mężczyźni prawie na miejscu zakończyli życie, kobieta żyje jeszcze i prawdopodobnie będzie ocaloną. Sprawa byłaby może przybrała groźniejsze rozmiary, gdyby nie przybycie zastępcy komendanta posterunku żandarmerji z Zawałowa. Lud, widząc nadciągającą pomoc, począł się cofać i wkrótce prócz żandarma zostały tylko na placu boju dwa trupy i ranna ciężko kobieta. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Z Sokala piszą do nas d. 8 maja: Dnia 5 bm. odbył się tu staraniem „Sokoła" uroczysty obchód 104 rocznicy nadania Konstytucji 3 Maja. O godzinie pół do 10 wyruszył z miasta pochód na most do kościoła OO. Bernardynów. W skład pochodu weszli: druhowie w strojach, straż ogniowa, cechy szewców i murarzy, szkoła chłopców i szersza publiczność. Prócz Sokołów wystąpiły wszystkie korporacje ze sztandarami. O godz. 10 rozpoczęło się uroczyste dziękczynne nabożeństwo, przyczem jeden z Ojców wygłosił podniosłą przemowę. Wieczorem odbył się w sokolni koncert, rozpoczęty odczytem druha Schumachera. Sam koncert wypełnił głównie p. Saski ze Lwowa swoim miłym i dźwięcznym głosem i p. Herbst ze Stojanowa pełną techniki grą na skrzypcach. Akompaniament prowadził dzielnie p. Rauch. Oprócz tego p. Żaczkowski ze Lwowa sprawił nam wielką przyjemność piękną deklamacją. Koncert zakończono oświetleniem wspaniałego obrazu z żywych osób, a później jeszcze odbyła się wieczornica dla druhów.

Straszny wypadek. W Borkach wielkich pod Tarnopolem przed kilku dniami późnym już wieczorem Stefan Wołyniec wiózł beczki ze spirytusem. Naraz dwie beczki z wozu spadły, a jedna z nich rozbiła się i spirytus wypłynął. Drugi wożnica, chcąc Wołyńcowi przyjść z pomocą, rozpalił — ponieważ już było ciemno—ogień, a w tej chwili spirytus buchnął płomieniem. Płomień objął i Wołyńca, którego odzienie przesiąknięte było spirytusem i nieszczęśliwy na całym ciele strasznie został poparzony. Przywieziono go do szpitala tarnopolskiego, ale lekarze nie robią nadziei utrzymania go przy życiu.

Lichwiarkę Ryfkę Wachtlową z Waszkowic oddano sądowi tarnopolskiemu. Pobierała ona olbrzymie procenta i niszczyła wiejską ludność. Wielu przyprowadziła do zupełnej ruiny. Nad Waszkowcami ciężyła jak straszna zmora i żałować chyba tylko wypada, że tak późno ją uwięziono.

Na bruku lwowskim wywołała sensację ucieczka więźniów. Mianowicie w nocy ze środy na czwartek zbiegło z więzienia sądu tamtejszego dwóch złodziejów, Antoni Hirszel i również Antoni Jopowicz, z tą tylko różnicą, że pierwszy Antek miał siedzieć lat 5, drugi zaś tylko dwa lata. Obaj młodzi ludzie w wieku 21 do 23 lat; jeden z zawodu szewc, drugi murarz. Hirszel był herszem bandy złodziejskiej, która włamywała się zeszłego roku do mieszkań wszystkich bogatych kawalerów we Lwowie. Nie wiadomo dotychczas, jak im się udało uciec z więzienia. — Na Łyczakowie tłumy ludzi przyglądały się onegdaj kościotrupowi, którego murarze znaleźli w ziemi przy budowie domu. Komisja sądowo-lekarska orzekła, że kościotrup nie pochodzi ze zbrodni, ale musiał to być człowiek, który umarł śmiercią naturalną, jednakże jeszcze przed laty sześćdziesięciu. — We Lwowie jak nie ma dnia bez złodzieja, lub innego gatunku rzezimieszka, niekoniecznie zawsze na uczynku przychwyconego, tak tydzień nie minie bez kilku samobójstw. Przedwczoraj na cmentarzu Łyczakowskim zastrzelił się w południe fryzjer Heinrich.

Lwowski Klub cyklistów urządza w niedzielę po południu wyścig drogowy na gościńcu stryjskim za miastem. Dystans 50 kilometrów. Od trzeciego do dwudziestego ósmego kilometra i z powrotem. Start o czwartej, powrót między szóstą a siódmą wieczorem.

Meteor. W Łowiczu d. 7 maja wieczorem, o godzinie 8 m. 57 przy świetle księżyca i cichej pogodzie widziano spadający meteor. Ukazał się on w stronie północno-wschodniej w kształcie wydłużonej kuli koloru błękitnego i pozostawiwszy za sobą sznur małych kulek, zniknął w stronie wschodniej, rozpryskując się na iskierki. Huku żadnego nie słyszano. Ponieważ jest projekt oświetlenia Łowicza światłem elektrycznem, przeto podczas zjawiska wiele osób myślało, że to już odbywają się próby oświetlenia.

Cesarzowa Eugenja. tak wiele niegdyś podziwiana, a później tak ciężko od losu doświadczana, rozpoczęła w dniu 5 bm. 70 rok swego żywota. Za kilka miesięcy upłynie ćwierć wieku, odkąd cesarzowa tron utraciła, a jak wiadomo było to w niespełna rok od otwarcia kanału Sueskiego, w którem cesarzowa uczestniczyła, w zastępstwie Napoleona III., jako przedstawicielka Francji, podziwiana wówczas przez obecnego tamże cesarza Franciszka Józefa. Sędziwa cesarzowa, spędzająca wiosny na Południu około Cap Martin, stale przemieszkuje samotnie w zamku Farnborough Hill w Anglji.

Wystawa w Berlinie. Przygotowania do wystawy przyszłorocznej przemysłowej w pełnym są biegu. Obecnie prowadzone są prace około wykopania wielkiego stawu, który będzie głęboki $1^1/_2$ metra. Przemysł modniarski wspaniale będzie reprezentowany, bo zajmie aż 150 pawilonów. Dla działu, obejmującego sprawy szkolne i wychowanie, osobny przeznaczono pawilon. Rozpisano konkurs na najlepszy plakat, mający zalecić publiczności wystawę. Jeden z pierwszorzędnych artystów berlińskich maluje obraz wystawy wraz z pawilonami i plantacjami. Obraz ten wykonany sposobem fotomechaniczuym, rozejdzie się po świecie całym w setkach tysięcy egzemplarzy, w celach reklamy. Dom handlowy Jacquiera i Seenzinga przyjął obowiązek założenia kantoru banku swego na placu wystawy. Będzie też biuro pocztowe i telegraficzue.

Dr Franciszek Smolka, według doniesienia dzisiejszego *Fremdenblattu*, bawi na kuracji w Römerbad.

Kongres OO. Salezjanów. W Bolonji odbywa się obecnie kongres OO. Salezjanów, odgrywających ważną społeczną i bardzo pożyteczną rolę. Zakon został założony w r. 1841 przez O. Bosco; zajmuje się wyłącznie wychowywaniem i nauczaniem ubogich i opuszczonych dzieci, zakładając przytułki dla sierót i włóczęgów. We Włoszech posiadają dużo zakładów, ale zwłaszcza liczni są w Brazylji, Argentynie i w ogóle w Ameryce Południowej. Zakon to wielkiej zasługi. Zjazd odbywa się celem omówienia kwestyj społecznych i sprawy polepszenia losu moralnego i materjalnego klas zaniedbanych.

Wielki objad, którym cesarz Wilhelm podejmować będzie swych gości w dniu 19 czerwca w Holtenau, z okazji uroczystości otwarcia kanału Północnego, zamówiony został u dostawcy dworu F. W. Borchardta w Berlinie za ryczałtową sumę 100.000 marek. Osób u stołu ma być 1000 do 1200-tu. Urząd ministerstwa marynarki dostarczy przedsiębiorcy trzech kuchni, z całym miedzianym inwentarzem, oraz stołów i krzeseł. Związek kucharzy berlińskich dostawi 42-ch kucharzy i 2-ch kuchmistrzów. Tymi ostatnimi będą: dawniejszy kucharz króla hanowerskiego, oraz wnuk pensjonowanego kuchmistrza dworskiego E. Bernarda, dawniejszy kierownik kuchni „Hamburger Hoff" w Hanowerze. Kelnerów dostarczy urząd marynarki z pomiędzy żołnierzy kielowskiej piechoty. Koszta uroczystego objadu obliczono na 100 marek od osoby. Nadto miasto Hamburg urządza w dniu 18 czerwca objad cesarski na 800 osób. Odbędzie się on w pięciu salach nowego ratusza, obsługa więc musi być liczniejsza (40—50 kucharzy, 200-tu kelnerów) i wyniesie 11—12.000 marek. Koszta win podczas tego objadu obliczouo na

32.000 marek. Przybywają też jeszcze koszta szkła, sreber, porcelany, bielizny stołowej itd., tak, iż miasto Hamburg wyda na ten objad wielce pokaźną sumę.

Młoda księżniczka d'Uzes, mająca dopiero 19 lat, podczas ostatnich odwidzin walki byków w Sewili, prosiła słynnego toreadora Guerro, aby jej podarował swój miecz. Wzamian ofiarowała mu swój portret, w ramkach wysadzanych brylantami. Pod portretem zbyt entuzjazmującej się panienki stały wyrazy: „Gdybym nie była kobietą, wówczas chciałabym być tylko toreadorem".

Repertoar teatralny. W sobotę 11 „Walka motyli" (Schmeterlingsschlacht), komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna (po raz trzeci). W niedzielę 12 maja „Hanusia" (Hannelles Himmelsfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach, Hauptmanna z niemieckiego w przekładzie Marji Konopnickiej i „Na klęczkach", dramolet Józefa Kościelskiego. W poniedziałek 13 b. m. koncert Towarzystwa muzycznego, ze współudziałem Aleksandra Myszugi, artysty Opery lwowskiej.

Do Towarzystwa „Przytulisko" dla kalek i starców uczest. powstania 1863/64 w miesiącu kwietniu br. zapisało się członków czynnych siedmiu; na członków wspierających zapisali się z różnemi wkładkami rocznemi pp: Böhm Seweryn, Skalski Zenon, Niesiołowski Kazimierz, dr Jordan Henryk, Jabłonowski Izydor, dr Braun Stanisław. dr Odo Bujwid, Kazimiera Bujwidowa, Rożnowski Stanisław, Bałucki Michał, Borkowski Emil, Borkowski Włodzimierz, Chmurski Anastazy, Przybylski Stanisław, Stypkowski Michał, Śmidowicz Eugenjusz, Zieliński Zygmunt.

Złożyli dary jednorazowe pp.: Dobrzański Feliks 100 koron, N. N. z Paryża 50 kor., Tow. „Sokół" w Czortkowie ze składek (za pośrednictwem *Czasu*) 46 kor. 48 ct., J. G. M. (za pośredn. *N. Reformy*) 4 kor., dr Zol Fryderyk 4 kor, N. N. (za pośred. *Głosu Narodu*) 2 kor. Zarząd „Przytuliska" Szanownym Ofiarodawcom wyraża niniejszem za poparcie tak szlachetnej instytucji serdeczne „Bóg zapłać". — *Feliks Walczy Piasecki, L. H. Małecki.*

Nekrologja. W Kalasantówce, pod Chodaczkowem, w dobrach hr. Dzieduszyckich, zmarł Wincenty Sałaciński, dzierżawca dóbr.

HUMOR.

Ona cyklistką, on zaś był cyklistą,
Ona twarzyczkę miała promienistą.
A co zaś jego urody się tycze,
Miał wąs i męskie, marsowe oblicze.
Cykl — sport to zdrowy, rzecz to oczywista.
Codziennie tedy kołował cyklista.
Aż w kołowaniu spotkał się z niewiastą
(Ubraną w wełnę krótko i bufiasto),
Która codziennie w mieście i po błoniu
Hasała sobie na stalowym koniu.
A gdy jechali razem kawał drogi,
On w sercu pożar uczuł wnet złowrogi
I rzekł niewieście, przyodzianej w wełnę:
„Słów mych nie będę obwijał w bawełnę,
Amor mnie swoim ułowił haczykiem,
Pozwól mi twoim zostać — kierownikiem,
Albowiem w sercu mojem zaszły zmiany,
Jakbym na kole był nadto zhasany...
I to ci, pani, mogę wyrzec śmiele,
Niczem mi bicykl! Chcę sprawić wesele".
A gdy to mówi, skry mu z oczu lecą...
Ona wnet biegu sfolgowała nieco
I rzekła skromnie, jak zwykle dziewica:
„Twa propozycja, panie, mnie zachwyca,
Zwłaszcza, że jesteś bratem po rowerze,
Jeśli się zatem decydujesz szczerze
I jeśli tak nam obojgu sądzono,
Z gustem zostanę kochaną twą żoną".
Tak się skleiło małżeństwo cyklowe,
By zaś powiększyć roskosze sportowe,
I on roweru zaniechał i ona,
Lecz jako para małżeństwem złączona,
Jako przystało na sportowe plemię,
Ona dziś ziewa, a on często drzemie...

Takie pomalowane ryciny moje dziecko zwą „kolorowanemi".

— Aha! teraz rozumiem dla czego ciocię nazywają śpiewacką koloraturową.

KOŃ-CHLEBODAWCA

I koński czasem los bywa znikomy
I nad nim spada czasem łza z ukrycia, —
Przez lat trzydzieści koń służył u Szlomy
I był mu chlebem, dźwignią jego życia.
Koń woził skórki, cegłę, okowitę,
Pracował wszystkich nadwyrężeń siłą
I biedne zwierzę w pracy wyśmienite,
Szlomę i żonę i dzieci karmiło.
On swoją pracą sprawiał im ubranie,
Przybrał chałupę od szczytu do pował,
On dom postawił w dobrobytu stanie
On wreszcie Szlomy synalka wychował...
Gdy cały tydzień wciąż był w pracy zasię,
Miał raz w Sobotę „przyjemuość" jedyną,
Jadąc „na spacer" zaraz po szabasie
Z całą Szlomową na wózku rodziną...
Po latach wielu, już syn pana Szlomy,
Którego koń ten wykarmił za młodu —
Mieszkał w stolicy, miał własne dwa domy
I był już znanym... „podskarbim narodu".
Razu pewnego, pan bankier „na gumie"
Sunął powozem przez piękne aleje —
Patrzy — tłum ludzi się zebrał, a w tłumie
Jakaś tragedja okropna się dzieje...
— Co to? — zapytał stangreta — u licha,
Po co tu ludże się tłumnie zebrali?
Na to mu stangret odpowie: — Koń zdycha...
— Tylko koń zdycha? Ot, gapie! Jedź dalej...
I pomknął powóz wraz z panem swym „jaśnie",
I znikł jak złudne mgławiczne fantomy,
Koń zdechł tymczasem; a był to koń właśnie
Który piaskarze kupili... od Szlomy.
Był to koń owy, co sprawiał ubranie,
Co przybrał chatę od szczytu do pował,
Ten co „bankiera" postawił w tym stanie,
Karmił, odziewał, nauczał i chował...

OSTATNIA POCZTA.

Budap. Corresp. donosi, iż cesarz zwołał delegacje na 6 czerwca do Wiednia.

Komisja dla reformy wyborczej wybrała dep. Lupula pierwszym, deput. Jędrzejowicza drugim zastępcą przewodniczącego. W miejsce Dipaulego, po dłuższej dyskusji, wybrano do subkomitetu dep. Lupula.

W komisji dla reformy wyborczej oświadczył hr. Hohenwarth na zapytanie deput. Brzorada, że subkomitet nie załatwił się jeszcze ze swemi pracami, które jednak postąpiły już tak daleko, iż można wyrazić może uzasadnioną nadzieję, że subkomitet w przeciągu najbliższego czasu wystąpi przed komisją z odnośnem opracowaniem.

Deput. Lupul oświadczył, że wybór przyjmuje jedynie dla tego, aby nie powstrzymywać prac subkomitetu, zastrzega sobie wszelako zupełną swobodę wobec uchwał, jakie przez subkomitet zostaną powzięte.

Vaterland pisze: Rezolucja Koła polskiego jest z tego względu szczególnie interesującą, iż rdzenny punkt kwestji nuncjusza ujmuje w najprostszą i najbardziej zrozumiałą formę. W rzeczywistości w tej kwestji nie idzie o nic innego, jak o swobodne znoszenie się Głowy Kościoła z członkami, bez której to wolności i Głowa i członkowie musieliby się uczuć uciśnionymi. Jesteśmy przekonani, że ta enuncjacja Koła polskiego we wszystkich kołach katolickich przyjętą będzie z najżywszem uznaniem i z najgorętszem podziękowaniem.

Królowa Natalja, w przejeździe do Belgradu, zatrzymała się we Wiedniu na dworcu kolei zachodniej, gdzie na jej powitanie przybyli: poseł Simicz, oraz liczni przedstawiciele kolonji serbskiej. Świetnie wyglądająca królowa, podziękowawszy przybyłym za serdeczne powitanie, po krótkiem zatrzymaniu się w salonie poczekalni dworskiej, udała się w dalszą podróż do Belgradu.

Pierwszy prezydent trybunału administracyjnego, hr. Belcredi, podał się do dymisji, a to przez wzgląd na swój wiek, gdyż ma już lat 72. Cesarz nie powziął jeszcze postanowienia.

Pesti Naplo mnie tai, że pozycja Banffy'ego nie jest do utrzymania i prawdopodobnie w tych dniach poda się on do dymisji, jeżli cesarz nie udzieli mu takiej samej satysfakcji jak hr. Kalnoky'emu.

Grażdanin (nr. 109) donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło już do opracowania projektu ustawy miejskiej w Królestwie Polskiem. Po ułożeniu projektu zajmie się nim specjalna komisja, utworzona pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych.

Z Petersburga donoszą do *Gazety losowań*, że sprawa przedłużenia kolei nadwiślańskiej w stronę granicy austrjackiej, celem połączenia z linją bełzecko-lwowską, posunęła się naprzód. Ostateczna decyzja oczekiwana jest niezadługo.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Krzeszowice 10 maja (w nocy). Dziś nad wieczorem powstał tu ogień i rozszerzył się szybko na kilka domostw. Wskutek obawy dalszego rozszerzenia się pożaru, zawezwano telegraficznie pomocy straży ogniowej z Krakowa. Na szczęście udało się tymczasem ogień zlokalizować tak, iż tylko kilka domów uległo zniszczeniu. (Dwa plutony tutejszej straży miejskiej pożarnej wyruszyło wczoraj wieczór do Krzeszowic celem niesienia pomocy. Zanim jednak pociąg ze strażą z Krakowa odjechał, nadeszła wiadomość z Krzeszowic o ugaszeniu pożaru. Straż powróciła przeto z dworca do koszar. *Przyp. Red.*).

Krzeszowice 11 maja (w nocy). Ogień powstał w jednem z zabudowań po za kościołem. Pastwą płomieni padło szczęściem tylko 8 zabudowań mieszkalnych i jedna stodoła.

Oświęcim 11 maja (w nocy). Tej nocy podróżni, jadący tędy koleją Północną, dostrzegli znaczny pożar między Oświęcimem a Jadownicami.

Wiedeń 11 maja (rano). *Wiener Ztg* ogłasza sankcję cesarską dla ustawy uchwalonej przez Sejm galicyjski, dotyczącej regulacji rzeki Trześniówki.

Wiedeń 11 maja (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Kancelista sądu powiatowego w Nadwórnej, Drewnowski, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Rada państwa.

Wiedeń 11 maja (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie izbowej komisji budżetowej. Z porządku dziennego referował p. Piętak sprawę petycji auskultantów sądowych. Na wniosek Pinińskiego postanowiono zażądać od rządu, żeby wziął pod rozwagę systemizowanie auskultantów sądowych, którzy złożyli rządowe egzamina sędziowskie.

Na wniosek E. Gniewosza, powzięła komisja rezolucję, odnoszącą się do zniesienia, ewentualnie zmniejszenia przynależnych opłat od zapisów i fundacyj dobroczynnych i naukowych.

Na wniosek Bäreutera, wezwano rząd, ażeby rząd w jak najkrótszym czasie wniósł przedłożenie do ustawy o zniesienie stempla prasowego.

Wiedeń 11 maja (rano). (Z Koła polskiego). Wczoraj odbyło się posiedzenie Koło polskie. Obrady toczyły się w dalszym ciągu nad podatkiem osobisto-dochodowym. Dyskusja nie była interesującą, ani też nie przedstawia prawie nic ważnego.

Koło na wniosek p. Sokołowskiego uchwaliło, żeby dodatki służbowe urzędników były wolne od opodatkowania.

Wiedeń 11 maja (rano). W dniu wczorajszym wiedeńska Rada miejska „zrekonstruowana" ostatniemi wyborami uzupełniającemi, zebrała się na pierwsze pełne posiedzenie. Dr Lueger przedłożył wniosek o utworzenie 20 posad miejskich radców, z płacą każdego po 3.000 złr. rocznie, podczas gdy dochody wiceprezydenta miasta byłyby zniesione.

W przyszły wtorek nastąpi oczekiwany z niezwykłem naprężeniem uwagi wybór wiceprezydenta miasta.

Wiedeń 11 maja (rano). Książę Ferdynand Bułgarski w powrocie z Niemiec zatrzymał się wczoraj w Wiedniu.

Rzym 11 maja (rano). Agencja Stefaniego zaprzecza stanowczo rozsiewanym w prasie pogłoskom, jakoby papież miał w sprawie nuncjusza Agliardiego otrzymać jakie pisma od cesarza Franciszka Józefa.

Berlin 11 maja (rano). Deputowany Groeber z centrum wśród rozpraw nad przedłożeniami antyprzewrotowemi, wystąpił niespodziewanie z niezwykłą gwałtownością przeciwko rządowi; wystąpienie jego dotyczyło jednak właściwie tylko ministra spraw wewnętrznych. Po jego ostrej mowie odrzuciła Izba mnóstwo paragrafów przedłożeń rządowych do ustawy antyprzewrotowej.

Belgrad 11 maja (rano). Przyjęcie uroczyste ekskrólowej Natalji odbyło się tu z demonstracyjną serdecznością. Na powitanie królowej Natalji zjawili się na dworcu wszyscy członkowie dawnego gabinetu radykalnego, a między nimi Mikołaj Passicz. Wieczorem odbył się wspaniały korowód z pochodniami przez rzęsiście iluminowane ulice miasta. Skupczyna pozdrowiła przybywającą królową adresem.

Belgrad 11 maja (rano). Król Aleksander sankcjonował ustawę Skupczyny, przyznającą 360.000 franków apanażów dla króla Milana.

Lwów 10 maja (w południe). Ks. metropolita Sembratowicz wezwał do Lwowa dziekanów swojej dyecezji, z którymi odbędzie konferencję w sprawie tegorocznych wyborów do Sejmu krajowego.

Wiedeń 10 maja (w południe). Uderza tu powszechnie, że między osobami, składającemi nuncjuszowi wyrazy hołdu, znajdowały się dotąd między innemi księżna Windischgraetz, żona ministra-prezydenta i żona ministra sprawiedliwości, hr. Schoenborn.

Rzym 10 maja (w południe). Cały episkopat austrjacki ogłosi niedługo wspólny list pasterski w sprawie działalności antysemitów. W nim będą pochwalone tendencje tego stronnictwa, lecz równocześnie będzie zalecone umiarkowanie. (Przecie żydów nikt nie zarzyna. *Przyp. Red.*).

Rzym 10 maja (w południe). Wczoraj na mszy św., odprawionej przez Ojca św., było 300 pielgrzymów z Austrji, a między nimi Polacy z arcybiskupem warszawskim, ks. Popielem. W loggi Rafaela papież każdemu podawał rękę do pocałowania.

Budapeszt 10 maja (w południe). Według wiadomości otrzymanych przez ministerstwo rolnictwa, ogólny stan zasiewów we Węgrzech pozostawia wiele do życzenia. Żyto przeważnie wygniło, a to, które się zostało, jest bardzo rzadkie. Jedna pszenica trzyma się nieźle. Bezustanna posucha nie rokuje dobrych zbiorów.

Belgrad 10 maja (w południe). Urzędownie zaprzeczają o zmianie gabinetu. Dziś przyjeżdża królowa Natalja. Przygotowania nadzwyczajne, król przyjmie ją na czele całego rządu.

Berlin 10 maja (w południe). Uwięziono tu dwóch anarchistów, którzy mieli zamiar wykonać zamach dynamitowy na cesarza, podczas parady wojskowej w d. 30 maja. Jednego z nich zdradziła dawna kochanka.

Jokohama 10 maja (w południe). Na wyspach Pescadores cholera między Japończykami już prawie całkiem wygasła. Rosja zapewnia, że nigdy nie miała zamiarów zaborczych co do Mandżurji. (Widać, że winogrona już za kwaśne. *Przyp. Red.*).

Petersburg 10 maja. Z powodu mającego się odbyć w d. 13 maja spisu kolejowego, ruch pociągów towarowych będzie w tym dniu wstrzymany.

Petersburg 10 maja. Korespondent warszawski gazety *Nowoje Wremja*, mówiąc o zbliżeniu między literaturą rosyjską a polską, powiada, iż zamiast nieudających się prób zawiązania własnej kasy, byłoby lepiej utworzyć oddział kasy ogólno-rosyjskiej dla literatów i uczonych.

Paryż 10 maja. Dzienniki wzywają rząd do pilnego czuwania nad granicą włoską, gdyż w okolicy fortyfikacyj alpejskich krąży w celach szpiegowskich kilka indywiduów przebranych za rzekupniów.

Rostów nad Donem 10 maja. Wskutek niezwykle obfitego połowu, cena ryb i świeżego kawioru znacznie spadła.

Mitawa 10 maja. Otwiera się tu pierwsze rosyjskie gimnazjum żeńskie.

Wiedeń 11-go maja. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 400·12 Laenderbank 281·75, Staatsbahn 428·—, Lombardy 104·—.

Gospodarstwo i handel.

Komisja reambulacyjna w Podgórzu. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że zarządzona na żądanie jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych komisja reambulacyjna wraz z rozprawą ekspropriacyjną, z powodu projektowanego rozszerzenia i przekształcenia stacji Podgórze-Płaszów na linji kolei państwowej Kraków-Lwów, odbędzie się na stacji w Podgórzu-Płaszowie dnia 30 maja br. Wykazy gruntów, zająć się mających, złożone będą wraz z odnośnemi planami, stosownie do postanowienia §. 14 ustawy z 18 lutego 1878 (Dz. ust. państw. nr. 30), w urzędach gminnych w Podgórzu, Płaszowie i Woli Duchackiej, oraz w kancelarji przełożonego obszaru dworskiego w Płaszowie przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w przeciągu powyższych 14 dni w starostwie w Wieliczce, lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

Ekspozytura kraj. biura meljoracyjnego w Stanisławowie, została otworzoną d. 1 b. m., a kierownictwo tejże poruczonem zostało przez Wydział kraj. inżynierowi tegoż biura p. Aleksandrowi Wierzbickiemu. Działalność wymienionej ekspozytury obejmować będzie powiaty podatkowe: Stanisławów, Bohorodczany, Nadworna, Kałusz, Tłumacz, Rohatyn, Brzeżany, Podhajce, Buczacz, Czortków i Husiatyn, oraz powiaty polityczne, które należały do zwiniętej obecnie ekspozytury w Kołomyi, a więc rozciągać się będzie na dalsze powiaty: Kossów, Śniatyn, Horodenka, Kołomyja, Zaleszczyki i Borszczów.

Koleje podolskie. *Głos Podolski* pisze: Budowa kolei rozpoczęła się już na dobre. Na przestrzeni panuje ruch ogromny. Uwija się kilka tysięcy robotników, którzy rekrutują się przeważnie z Mazurów z pod Krakowa, Czechów i Włochów.

Jak wiadomo, przestrzeń budować się mająca została podzielona na 10 losów, z tych pierwsze trzy losy, t. j. przestrzeń od Halicza do Podwysokiego, nie zostały jeszcze rozdane. Odnośny projekt odesłany został przez tutejsze kierownictwo budowy do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych do Wiednia; komisja obchodowa wyznaczoną została na dzień 13 maja br., oferty zaś rozpisane zostaną po tym terminie. Budowa dalszych 7 losów spoczywa w ręku następujących przedsiębiorców: Budowę losu 4 i 5, t. j. od Podwysokiego do Potutor, otrzymali pp.: Tschetschovitschka i Weinert z Wiednia. Los 6, tj. od Potutor do Krzywego buduje p. Franciszek Gamski z Przemyśla. Budowę losów 7 i 8, tj. z Kozowy do Słobody otrzymali pp.: Radwański i spółka ze Lwowa, losy zaś 9 i 10 ze Słobody do Ostrowa pp.: Uderski i spółka z Krakowa. Na czele kierownictwa budowy kolei wschodnio-galic. stoi st. inspektor, p. Stanisław Kosiński, zastępcami jego są starsi inżynierowie pp: Sydon, Loret i Maksymiljan Machalski, komisarzem wykupna gruntów st. inżynier p. Jan Rybczyński, referentem dla spraw dotyczących wykonania budynków st. inżynier p. Jan Kremer. Prócz tego personal kierownictwa składa się z dwóch st. inżynierów, sześciu inżynierów, ośmiu inżynierów-adjunktów, trzech adjunktów, dwóch asystentów i sześciu sił pomocniczych, tj. geometrów, rysowników i pisarzy. Personal cały liczy więc 32 osób, oprócz służby.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji przyjmować będzie interesentów w Krakowie d. 21 maja od godz 11 do 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem.

Handel bydłem. *Wiener Ztg* donosi: Dowóz bydła rogatego do Austro-Węgier zakazany został z powodu zarazy płucnej z następujących terytorjów niemieckiego państwa: powiatów poznańskiego, magdeburskiego, merseburskiego, hildesheimskiego, kolońskiego, akwizgrańskiego, z okręgów: lipskiego i zwichawskiego, z wielkiego księstwa sasko-weimarskiego i z księstwa anhalckiego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 maja.

Roboty wiosenne pokończono już w większej części, więc obecnie zaczynają znowu młócić i dostawiać zboże na targi, a że zapotrzebowanie nie wzmaga się w odpowiednim stosunku, przeto na targu dzisiejszem przy słabszem usposobieniu i ograniczonych obrotach, ceny nie całkiem utrzymać się zdołały.

Płacono pszenicę białą 8·35 do 8·70, czerwoną 8·10 do 8·60 złr; żółtą 8·— do 8·60 złr.; żyto 6·50 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·25 złr.; owies 6·40 do 7·10 złr.: rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerwona —·— do —·— złr., biała —·— do —·— złr.; tymotka —·— do —·— złr.; wyka 5·50 do 6·— złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Ruch targowy z dnia 6 i 7 maja br.: Przypędzono 2970 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 16 do 19, chude — do — złr. —·—. Mięsne — do —. Tuczne 36 do 39 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 2928 do krajów Monarchii 2928 sztuk.

Berlin d. 9 maja.

Na targu jaj ceny obecnie płacone wynoszą 2.30 m. do 2.35 za kopę jaj polskich, oraz 2.35 do 2.45 m. za kopę jaj z południowej Rosji, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Tendencja rynku słaba.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarga** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa zi zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) **otwarte** jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Kopp z Wiednia. H. Grosmann z Wiednia. Fr. Liebreitz z Wrocławia. H. Egger z Wiednia. E. Jastrzębski z Dębna.

Hotel Saski. W. Struszkiewicz z Niewiarowa. St. Prek z Galicji. Hr. A. Zamoyska. R. Kollisch z Berna. M. H. Turnau z Gazka. J. Franke z Wiednia. P. Szańkowska z Król. Pol. Dr. Wiediger z Jasła. A. Backner z Wiednia. K. Ganser z Wiednia. E. Hohendorf ze Lwowa. L. Rosenzweig z Warszawy.

Hotel Drezdeński. G. Jellinek ze Szczakowy. M. Zucker z Teplitz. Fr. Mandl ze Szczakowy. P. Sławiński z Kleczy górnej. K. Hammel z Wiednia. Fr. Grün z Pesztu. W. Hochstim z Bielska. A. Weiss z Triestu. T. Kamienobrodzki ze Lwowa. W. Jaworski z Przemyśla. R. O Berger z Drezna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od dnia 1 maja 1895 r.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa**: 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w. **Do Mszany Dolnej**: 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny**: 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej**: 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki**: 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia**: 7·25 r. 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy**: 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 8·24 po połud. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórze i Suchej**: 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej** 8·55 r. — **Ze Skawiny**: 7·24 w. — **Z Kalwarji**: 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia**: 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy**: 9·37 r. 5·03 w.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 40	Anglobank	171 25
srebrna	101 35	Union	332 25
4% złota	123 60	Bankverein	164 —
4% koronowa	101 50	Akcje Länderbank	281 80
Akcje bank. aust.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	390 80	„ „ lwowske-czerniow.	332 —
Londyn	122 15	„ „ południ.	104 —
Napoleony	9 69	Elbenthal	293 75
Dukaty	5 73	Nordbahn	3665
Marki	59 67½	Staatsbahn	427 62
4% Renta węg. kor.	99 20	Alpin	85 50
4% „ „ złota	122 70	Akcje tytoniowe	245 —
Losy prem. węg	131 25	Ruble	131 —
Losy tureckie	84 —		

Berlin 10 maja

Banknoty austr.	167 45	4% Listy likw. pols.	69 20
Krótki Wiedeń	167 40	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 95	Akcj. austr. kred.	246 50
Listy zast. pols.	219 45	Ultimo Ruble	220 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 3 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)
5·03 „ „ „ z Zwierzyńca
5·10 „ „ „ z Podgórza Płasz.
5·16 „ „ „ z „ przyst.
— do **Oświęcima**: ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
— do **Podwołoczysk**; ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

6·31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
6·38 „ „ „ „ 3 z Podg. Płasz.

8·00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa
8·13 „ „ „ 1014 z Podgórza Płasz.
8·19 „ „ „ z „ przyst.
— do **Chabówki** (Zakopanego) **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.

8·37 rano pociąg osob. 15 z Krakowa
8·49 „ „ „ z Podgórza Płasz.
— do **Lwowa**; ma połączenia w Podg. Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.

8·45 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz).
8·59 „ „ „ z Zwierzyńca
9·05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Płaszow.
9·11 „ „ „ „ z „ przystan.
— do **Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.

10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
10·42 „ „ „ „ „ z Podg. Pł.
— do **Podwołoczysk**, ma połącz. w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrow. Stryja i Stanisław.

12·20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa
12·35 po „ „ „ z Podgórza Pł.
— do **Wieliczki**.

2·40 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
— do **Lwowa**; ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

2·43 po poł. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz).
2·58 „ „ „ z Zwierzyńca
3·10 „ „ „ z Podgórza Płaszowa
3·16 „ „ „ z „ przystan.
— do **Oświęcima**.

6·35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·45 „ „ „ „ „ z Podg. Płasz.
— do **Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

6·51 wieczór poc. osob. 1020 z Podgórza Pł.
6·57 „ „ „ z „ przyst.
— do **Suchy**; ma połączenie w Podgórzu Płasz. od pociągu Nr. 17 z Krakowa.

7·10 wieczór poc. mięsz. z Krakowa
7·25 „ „ „ z Zwierzyńca
7·31 „ „ osob. z Podgórza Płaszow.
7·37 „ „ „ z „ przystan.
— do **Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.

8·10 wieczór poc. mięsz 463 z Krakowa
8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— do **Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie Nr. 16 ze Lwowa.

9·15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·23 „ „ „ „ z Podgórza Płas.
— do **Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połączenia w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
— do **Podwołoczysk**; ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełza; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz.
5·00 „ „ „ „ do Krakowa
— z **Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa,
— z **Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.

6·05 rano poc. osob. do Podgórza przystanku
6·11 „ „ „ „ Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
6·52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Płasz.
7·00 „ „ „ „ „ Krakowa
— z **Podwołoczysk** Suczawy przez Lwów.

8·31 rano poc. osob. 1019 do Podgórza przyst.
8·37 „ „ „ „ „ Płasz.
— z **Suchy**; ma połączenia w Kalwarji z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.

8·43 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płasz.
8·55 „ „ „ „ „ Krakowa
— z **Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki a w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Wadowic.

10·22 przed poł. poc. mięsz. do Podg. przyst.
10·28 „ „ „ „ „ Płaszowa
10·36 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
10·50 „ „ „ „ „ Krakowa p. Zw.
— z **Oświęcimia**.

10·55 przed poł. poc. mięsz 462 do Podg. Płasz.
11·10 „ „ „ „ „ Krakowa
— z **Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.

2·24 popołud. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
— ze **Lwowa**; ma połącz. we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

2·33 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podg. Płasz.
2·45 „ „ „ „ „ Krakowa
— ze **Lwowa**, ma połącz. w Przemyśl. od N. Zagórz, w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dembicy od Rozwad. i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4·12 po poł. poc. osob. do Podgórza przystan.
4·18 „ „ „ „ Płaszowa
4·28 „ „ mięsz „ Zwierzyńca
4·42 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz)
— z **Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca.

6·27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podg. Pł.
6·45 „ „ „ „ „ Krakowa
— z **Wieliczki**; ma połącz. w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podg. Pł. do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.

7·24 wiecz. poc. osob. 1013 do Podgórza przys.
7·30 „ „ „ „ „ Płasz.
7·42 „ „ „ 24 „ Krakowa
— z **Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 20 czerwca do 15 września.

8·05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
8·20 „ „ „ „ „ Krakowa
— z **Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.

8·53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przystan.
8·59 „ „ „ „ Płaszowa
9·08 „ „ „ „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwier)
— z **Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa.

9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·35 „ „ „ „ „ Krakowa
— z **Podwołoczysk**; ma połącz. w Przemyśl. od Stanisl., Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy kieszonkowe są do nabycia po cenie 10 ct. z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.